Wydanie poranne.

Przedpłata.
za „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 166. **Kraków, Wtorek dnia 22 Lipca 1902.** **Rok X.**

Po Sejmie.

III. Większość, utworzona sztucznie z bardzo różnorodnych żywiołów, skazana jest z góry na bezwładność. Tak właśnie rzecz się ma w naszym Sejmie. Są na prawicy ludzie oświeceni i postępowi, którzy radziby nadać jakiś impuls do naprawy ogólnych stosunków, do reform społecznych i ekonomicznych, — którzy chętnieby strzegli niezawisłości Sejmu i pracowali nad rozszerzeniem jego zakresu działania, — ale działalność ich jest całkowicie sparaliżowana z jednej strony krótkością obrad sejmowych, — z drugiej poddaniem się pod kierunek żywiołów biernych o ciasnym horyzoncie politycznym. Krótkie sesje sejmowe zaledwie wystarczają do załatwienia robót bieżących, do uporania się z budżetem i kilku ważniejszemi sprawozdaniami Wydziału krajowego; na inicjatywę poselską, na pracę organizacyjną w większym stylu pozostaje bardzo niewiele czasu, który zwykle bywa zajęty przez cały nawał wniosków nagłych — często słusznych i potrzebnych, zwykle jednak wynikających z chwilowych konfliktów prowincjonalnego życia. Możnaby jednak i na tej ciasnej przestrzeni zmieścić trochę więcej dobrze pomyślanych reform, gdyby nie właśnie ta inercja większości, jej ociężałość i brak wspólnego programu.

Rej wodzą ludzie starego autoramentu, tak zwani Podolacy różnych odcieni i różnych powiatów, których każda reforma napełnia niepokojem, bo albo nie rozumieją jej doniosłości, albo się obawiają, że wprowadzona w życie osłabi ich tradycyjne znaczenie, wpływy i powagę. Daremne więc są wszelkie próby, wychodzące od jednostek a zmierzające do przemiany różnych przestarzałych urządzeń, bo ta sama większość, do której owe jednostki należą, albo je odrazu stłumia, albo wśród pochwał i komplementów, topi w komisyjnych obradach. Dodać wreszcie należy, że usiłowania reformy nie zawsze są należycie rozumiane i oceniane także wśród skrajnej opozycji. Zbyt często potępiano tam z góry jako reakcyjne niektóre pomysły, będące niewątpliwie wynikiem dobrej woli i chęci naprawy.

Różne wnioski w sprawie zmiany ustaw agrarnych i administracyjnych, choć wychodzące od członków prawicy, zasługiwały na dokładne rozpatrzenie i spożytkowanie, bez uprzedzeń i z góry powziętych niechęci. Można było z niemi dyskutować i szczegóły ich zwalczać, ale potępiając je z góry, usuwało się odrazu podstawę do osiągnięcia jakichś dodatnich rezultatów.

Ponieważ nie otwiera się żadna perspektywa polepszenia tych smutnych stosunków — więc i dalsze sesje sejmowe nie przyniosą zapewne pomyślniejszych wyników. Będzie Sejm po dawnemu ciałem na pół biurokratycznem, zbyt łatwo potakującem rządowi, i przeznaczonem przedewszystkiem do uchwalania budżetu i aprobowania sprawozdań Wydziału krajowego. Pozostaje zatem pytanie, czy w samej organizacji Sejmu nie istnieje błąd zasadniczy, utrudniający jego działalność.

Pokątna polityka.

W znanej naszym czytelnikom sprawie otwartego listu p. Józefa Morawskiego przeciwko pokątnej akcji szambelana Henryka Morawskiego, ogłasza ten ostatni w „Dzienniku poznańskim“ — następujące wyjaśnienie:

„Przeczekawszy dni kilka w nadziei, że ukaże się sprostowanie niesłusznych a tak bolesnych dla mnie zarzutów, zawartych w liście otwartym, wydrukowanym w „Dzienniku Poznańskim“, zabieram dziś głos w imię prawdy.

„W imieniu niczyjem nie występowałem, zaufania niczyjego nie nadużywałem, żadnych układów ani pertraktacji za nikogo nie prowadziłem.

„Odpieram z oburzeniem przypisywane mi chęci pracowania dla korzyści osobistej na koszt dobra sprawy narodowej. Prawdą jest, że prywatnie i w własnem tylko imieniu różnym miarodawczym osobom niemieckiej narodowości przedstawiałem zgubność prądów hakatystycznych, morze łez i jęków, w które one nasz kraj zamieniły i ucisk straszny, w którym żyjemy.

„Prawdą jest, że do osoby duchownej niemieckiej narodowości wystosowałem gorące wezwanie, by ujęła się w imię idei katolickiej za przywróceniem nam nauki religji w ojczystym języku. — To jest prawdą — to czyniłem nieraz, to każdy ma prawo czynić, a nietylko prawo, ale i obowiązek, gdy ma nadzieję złudną czy nie złudną, że może przecież jakiśkolwiek dobry skutek przez to osiągnąć.

„Wolno każdemu zapatrywania mego nie dzielić. Wolno każdemu nazwać moje dążenia pozbawionemi wszelkiej możliwości korzystnego wyniku — ale nie wolno nikomu odmawiać mi dobrych chęci, miłości polskiej sprawy, lub zarzucać mi dbanie o siebie ze szkodą ogółu. Tyle w imię prawdy.

Henryk Dzierżykraj Morawski.“

Jakkolwiek p. szambelan zapewnia, że działał w dobrej wierze — to jednak postępek jego zasługuje na najsurowszą naganę z narodowego punktu widzenia. Nie wolno bowiem nikomu zaczynać na własną rękę akcji politycznej zupełnie sprzecznej z usposobieniem i uczuciami całego społeczeństwa. W obecnym zaś wypadku trzeba być bardzo naiwnym aby przypuszczać, że rząd pruski ma jakiekolwiek poczucie uczciwości, aby cofnąć się z drogi gwałtów i bezprawia.

Jak biurokracja austrjacka marnuje miljony!

Kolej miejska. — Projekt z 1892. — Fałszywe argumenty. — Wadliwy kosztorys. — Nowe miljony. — Niedobór. — Obecny projekt reformy. — Zamiast pary elektryczność. — Jeszcze jeden niefortunny eksperyment.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Kolej miejska (Stadtbahn) przynosi skarbowi państwa, który ją wybudował z ogólnych funduszów monarchji i prowadzi na swój rachunek, niedobór w sumie sześciu miljonów koron rocznie.

Na mocy prawa z 18 lipca 1892 r. zawarto między rządem, Wydziałem krajowym Dolnej Austrji i miastem Wiedniem układ, mocą którego postanowiono po rok 1899 wykonać roboty następujące:

1) Wybudować kolej żelazną miejską na użytek Wiednia.

2) Uregulować rzekę Wiedenkę, jako też kanały nieczystości po obu stronach tej rzeki.

3) Uregulować kanały główne po obu stronach odnogi Dunaju, zwanej „Donaukanal“.

4) Zmienić z pomocą odpowiednich bulwarków i tam ów „Kanał Dunajowy“ na port zimowy i handlowy, zasłonięty przed powodzią.

Nawet nietechnik zrozumie, że owe roboty inżynierskie wymagają niesłychanego nakładu pieniężnego. Po zrobieniu kosztorysu obliczono, że potrzeba będzie na przeprowadzenie powyżej wymienionego programu kolejowego 80 miljonów guldenów. Cyfr, tyczących uregulowania Wiedenki i Dunaju, nie mam pod ręką i nie są one zresztą na razie potrzebne, ponieważ tę część robót wykonano porządnie, a i roboty około portu, zdaje się, będą przeprowadzone bez zarzutu.

Inaczej przedstawia się sprawa kolei miejskiej. Gabinet hr. Taaffego i jego ministerjum handlu wystąpiły do parlamentu z żądaniem, by tenże zawotował przejęcie niemal całych kosztów budowy kolei miejskiej na rzecz skarbu. Cała monarchja miała się składać na ten podarunek dla Wiednia.

By zamaskować przed reprezentacją parlamentarną, że jest to podarunek dla Wiednia, twierdzono w motywach wniosku: projektowana kolej ma głównie służyć interesom strategicznym, jest koniecznie potrzebną dla obrony państwa; całość i bezpieczeństwo monarchji będą poważnie zagrożone, jeżeli parlament nie uchwali tego projektu. A warto zapamiętać, że ministrem handlu był wówczas margrabia Bacquehem, kuzyn hr. Taaffego; obowiązki prezydjalisty pełnił przy nim jako hofrat jego protegowany, dr Koerber, dzisiejszy prezes ministrów; antorem głównym projeku i motywów, przeznaczonych na skaptowanie parlamentu, był szef sekcyjny dr Wittek, dzisiejszy minister kolejowy.

Izba poselska kręciła nieco głową, gdy jej przedłożono taki kosztowny projekt i to dla jednego tylko miasta. Lecz po krótkim oporze, jak to zwykle się dzieje w parlamencie austrjackim, argumenty militarne, choćby i niezbyt trafne, zwyciężyły. Obie Izby zawotowały dziesiątki miljonów z kieszeni wszystkich obywateli państwa na rzecz Wiednia.

Gdybyż się przynajmniej na tem skończyło! Lecz już podczas budowy kolei miejskiej wyszło na jaw, że trasę kolejową wytknięto wadliwie; że część tej trasy, zamiast górą, musi pójść tunelami; że inaczej trzeba poumieszczać dworce, słowem, z pierwotnego planu pozostało bardzo niewiele. Równocześnie powiększyły się koszta budowy. Zamiast bowiem toru o szerokości kolei podjazdowych, postanowiono wybudować tor o szerokości normalnej, czyli znacznie większej. Parlamentu nie pytano się o pozwolenie. Zaskoczono go faktem dokonanym, licząc, iż nie odmówi dalszych kredytów na dzieło już rozpoczęte. Parlament austrjacki cierpliwy, jak pudel dobrze tresowany, nie zawiódł pokładanych w nim nadziei. Uchwalił nowe dziesiątki miljonów.

Skutkiem tych przeróbek planów roboty szły w tempie wolniejszem, niż obliczano. Zamiast w 1899 r., skończono kolej miejską dopiero w sierpniu (6 sierpnia) 1901 r. Że to powiększyło wydatki, nie potrzeba dodawać.

I teraz, gdy w kolej miejską wpakowano takie sumy olbrzymie, przychodzi minister kolejowy, dr Wittek, przyznaje, że masę pieniędzy przy budowie kolei miejskiej zmarnowano bezużytecznie i żąda znowu miljonów na przemianę kolei miejskiej **parowej** na kolej **elektryczną**. Miljonów potrzeba na sprawienie nowego parku wagonów, motorów itd.

Rozumie się, że ten wydatek musi zatwierdzić parlament. W budżecie zatem na rok przyszły będzie widniała suma ośmiu, czy dziesięciu miljonów koron na ten cel. Tym razem minister dr Wittek nie będzie mógł zasłaniać się względami na armję. Wojska i armat nikt nie będzie z pociągów zwyczajnych w Hütteldorfie przeładowywał w pociągi elektryczne, idące na dworzec północny, by je tam znowu ładować w pociągi zwyczajne. Sztab generalny nie byłby bardzo wdzięczny za taką kombinację.

Ma przecież dr Wittek inny argument za pazuchą. Oto dowiedzie niezbicie posłom, że użycie elektryczności zamiast pary na kolei miejskiej pozwoli usunąć niedobór, a nawet da skromny dochód czysty.

Wolne żarty! Koleje żelazne elektryczne są jeszcze takim noworodkiem technicznym, że nikt nie zdoła orzec z pewnością, czy to zreformowanie kolei miejskiej okaże się eksperymentem pomyślnym zarówno z technicznego, jak i z finansowego stanowiska. A co będzie, gdy po paru miesiącach, skoro już nowy park zostanie zakupiony, okaże się potrzeba powrócenia do pary i do wyrzeczenia się elektryczności.

Znowu dla Wiednia pójdą miljony w błoto, których nawet cząstki rząd skąpi dla Galicji!

Listy z Warszawy.

VII.

Jeszcze Grimm. — Niefortunne losy soboru prawosławnego w Warszawie. — Dar Lasockiego.

Jenerał Puzyrewski ogłosił następujący „rozkaz dzienny do wojsk okręgu warszawskiego“: „Na mocy najwyżej zatwierdzonego wyroku warszawskiego okręgu sądu wojennego, zaliczony do piechoty armji, podpułkownik Grimm za przestępstwo dokonane przezeń podczas, gdy był starszym adjutantem sztabu warszawskiego okręgu wojennego i przewidziane w drugiej części § 256 kodeksu kar głównych i popr., według dopełnień z r. 1893, zostaje pozbawiony stopnia wojskowego, godności szlacheckiej, rang, orderu św. Stanisława III klasy, medalów, oficerskiego krzyża rumuńskiego, orderu Gwiazdy i wszystkich praw stanu, uwolniony ze służby wojskowej i zesłany do robót ciężkich na lat dwanaście z prawnemi skutkami tej kary. Na mocy § I. 125 ustawy wojenno-sądowej wyd. 3 i zgodnie z najwyższym rozkazem z dnia 27 ubiegłego miesiąca, ogłaszam o tem wojskom okręgu“.

Nietylko wojsko ma swojego Grimma. I rusyfikacja Polski doczekała się podobnego gagatka w postaci sprawy z soborem prawosławnym na placu saskim. Na tym samym placu, gdzie W. książę Konstanty musztrował polskich ułanów, postanowił Hurko wznieść cerkiew olbrzymią, tak, żeby się wzniosła prawosławnym krzyżem ponad wszystkie katolickie świątynie. Przedsiębiorstwo obliczono na miljony; skarb państwa przeznaczył początkowo około 900.000 rubli; potem zwiększył sumę o pół miljona, wreszcie podniósł kosztorys soboru do 2 miljonów 300 tysięcy rubli.

Jak zwykle bywa przy takich okolicznościach w Rosji, do „świętej sprawy“ wkradło się zwyczajne złodziejstwo rozmaitych prewoschoditielstw i wysokoprewoschoditielstw. Znaną sprawą jest oszustwo z filarami.

Zamówiono we Finlandji filary do cerkwi za pół miljona coś rubli. Po obstalunku firma bankrutuje; — równocześnie przez jednego z członków komitetu, wpływa nowa oferta, od innej, świeżo zawiązanej firmy; jednakże za sumę już znacznie wyższą — 740 tysięcy rubli. Komitet ofertę przyjmuje.

Dzisiaj wyszło na jaw, że firma bankrutująca, pod inną tylko nazwą złożyła i ofertę drugą, podniósłszy pierwotne żądanie o 240 tys. rubli, które jednakowoż zgodnie z umową z komitetem oddała „do rozporządzenia owego komitetu“.

Nie koniec na tem:

Blachy na kopułach podane w kosztorysie, jako złote okazały się — zwykłą miedzią. Obliczenie rzeczoznawców wykazało w tej pozycji defraudację koło 300.000 rubli.

Panów z komitetu nie można posądzić o zbytnią gorliwość w krzewieniu rusyfikacji u nas. Jak umieją, tak polskiej sprawie służą!

Zbiory naszego Towarzystwa sztuk pięknych wzmogły się darem zbieracza i posiadacza pięknej bibljoteki, p. Wacława Lasockiego z Nałęczowa.

Dar p. Lasockiego zawiera 136 okazów, w których liczbie znajduje się sporo prac pierwszorzędnej wartości artystycznej. *Skier.*

Zdobywca Transwaalu.

Bohaterem dnia nietylko w Anglji jest zdobywca Transwaalu lord Kiczener. Niegdyś siedm miast greckich wiodło spór o Homera; dziś, chociaż od urodzenia Kiczenera upłynęły dopiero 52 lata, dwa hrabstwa angielskie: Kerry i Suffolk spierają się o to, które jest miejscem jego rodzinnem.

Mniejsza o wynik sporu, pewnem jest atoli, że Horatio Kiczener ujrzał światło dzienne na ziemi angielskiej, jako syn pułkownika i córki pastora angielskiego, z domu panny Chevallier, w której po przodkach płynęła krew francuska.

Wybucha wojna francusko-niemiecka. Kiczener, już jako porucznik inżynierji, znajduje się na urlopie w Dinan. Odzywa się w nim krew przodków hugonotów, wstępuje więc bez namysłu do wojska nieregularnego drugiej armji Loary pod wodzą jenerała Chanzy i walczy jako prosty szeregowiec.

Po powrocie do Anglji nadarza mu się sposobność wyjazdu na Wschód, gdzie subwencjonowane przez rząd angielski Towarzystwo eksploatacji Palestyny, robiło pomiary geodezyjne.

Praca zmudna, męcząca, niebezpieczna, bez sposobności odznaczenia się, ale Kiczener pracuje wytrwale pod palącemi promieniami słońca, śród skał i pustyń, a w chwilach wolnych uczy się języka arabskiego.

Wybucha bunt Arabiego baszy. Kiczener, przebywający wówczas na Cyprze, czuje, że nadeszła dlań chwila wypłynięcia na horyzont szerszy. Rzuca Cypr, bierze udział w oblężeniu Aleksandrji, a następnie wstępuje do konnicy egipskiej, przyłączonej do wyprawy lorda Wolseleya.

I oto widzimy go reorganizującego armję egipską; robi, co może, ale niedołęstwo przełożonych doprowadza go do rozpaczy, podaje się do dymisji, powraca do Anglji i zostaje komisarzem w Zanzibarze.

Powołany z powrotem do Egiptu, jako komendant Suakimu, rozpoczyna 14-letnią kampanję przeciw Mahdiemu, najpierw pod wodzą jenerała Grenfella, sirdara armji egipskiej, a potem sam, po ustąpieniu Grenfella, jako sirdar.

Tu dopiero występują zalety Kiczenera w pełni.

Jako inżynier przyzwyczaił się do pracy drobiazgowej, do szczegółowego i cierpliwego kreślenia planów; jako człowiek woli żelaznej, energji niespożytej, bez sentymentu i chwiejności, bez brawury, przezornie, chyłkiem, zachodząc z boków. idzie krok za krokiem, ale naprzód, wciąż naprzód.

Następują bitwy pod Atbarą i Omdurmanem; białe burnusy derwiszów zaścielają, jak śnieg, pokotem pustynię, pod morderczym ogniem szybkostrzelnych dział i karabinów: Chartum zostaje wzięty.

Nagle dowiaduje się zwycięzca, że dalej w górę Nilu, wyprawa francuska, pod wodzą majora Marchanda, zajęła Faszodę. Zajęcie tej miejscowości przez Francję, odcinałoby Sudan od posiadłości angielskich w Afryce środkowej i południowej. Kiczener zrozumiał od razu niebezpieczeństwo. Urządza spotkanie z Marchandem, sprowadza go do Chartumu i wyprawia przez Egipt do Europy, zatykając jednocześnie w Faszodzie sztandar egipski.

Stało się to tak prędko, że zanim się Francja opatrzyła, w Faszodzie nie pozostało śladu nawet wyprawy francuskiej.

Kiczener jest panem Sudanu.

Rok 1899. Wojna z Boerami. Armja angielska otrzymuje cios za ciosem. Buller okazuje się zwyczajnym niedołęgą. Na pole bitwy Anglja równocześnie wysyła starego Robertsa i Kiczenera.

Roberts zostaje wodzem naczelnym, Kiczener naczelnikiem jego sztabu.

Ale Roberts miał skrupuły. Odzywało się w nim kiedy niekiedy współczucie, nie zapomniał jeszcze dawnego sposobu wojowania — po bohatersku. To też nic nie zdziałał i wrócił do Anglji.

Sylweryusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

2 (Ciąg dalszy).

Co on powiedział — było święte, czego on zażądał — musiało być spełnione, do jakiegobądź interesu przyłożył swoją rękę, ten interes musiał się udać, musiał przynieść obfite owoce.

On to pierwszy wyczuł potrzebę ruchu budowlanego i on go stworzył po prostu. W ciągu trzech miesięcy zaledwie, zakupił przeszło 100 placów w rozmaitych stronach miasta i rozpoczął budowę okazałych kamienic; w ciągu kilku następnych miesięcy większą część tych placów zdołał odsprzedać z niesłychanym zyskiem: za pustki w odludnych dzielnicach, płacono po 50 kop. za łokieć brał po 2 i 3 ruble.

Dość mu było rozpocząć na jakiem pustkowiu budowlę, założyć fundamenty zaledwie, a wartość sąsiedniego placu, będącego również jego własnością, podnosiła się kilkakrotnie.

Było to tak proste, tak łatwe obliczenie!...

To też p. Liebkind w kilka miesięcy zarobił na czysto dwakroć przeszło tysięcy rubli.

Nie zadawalało to wszakże jego ambicji budowlanej i chciwości. Wyszukiwał przeto coraz nowe place, wpadał na coraz inne pomysły, by nie dać się wyprzedzić, nie dać zbierać owoców innym z przedsiębiorczości przez niego zbudowanej.

Wówczas to odkrył niespodzianie, jak liczną, niby piasek w morzu, miał rodzinę bliższą i dalszą i to z pośród proletarjatu żydowskiego, nędzarzy wszelkiego rodzaju.

Nie odtrącił ich wszakże, nie zaparł się pokrewieństwa, jak to najczęściej się praktykuje u „bogaczów“, lecz przeciwnie, przygarnął do siebie i każdemu wskazał sposób do życia i do fortuny.

Odrazu też zasłynął wśród nich jako „wielki dobrodziej“ i „wielki bogacz“, co nietylko, że zjednało mu poważanie u swoich, lecz i podniosło i tak już ogromny kredyt w mieście.

Pozyskał nadto zwartą gromadę ludzi, bezwzględnie sobie oddanych, gotowych do wszelkich usług, jakich tylko od nich zażądał.

Za usługi te nie potrzebował nawet zbyt hojnie płacić.

— Krewnym, płaci się zawsze mniej — mówił do siebie z uśmiechem, wyzyskując bezlitośnie „swoich ludzi“.

Żeby ich przywiązać silniej do siebie i do sfery swej działalności, wielu z nich poumieszczał w swych domach jako rządców, dając im zamiast stałej pensji — prawo ściągania jej w tej lub owej formie od lokatorów pod pozorem „kontraktowego“, opłat za kartki meldunkowe, świadectwa, metryki itp.

Nic go nie obchodziła nielegalność tych dochodów, to też gdy który ze śmielszych rządców zwracał na to uwagę, odpowiadał:

— A co to mnie obchodzi, to rzecz lokatorów, a głupi rządca, który z nimi poradzić sobie nie umie.

Oprócz rządców, miał dozorców przy budowlach, faktorów przeznaczonych do spraw bardzo delikatnej natury, w których osobiście występować nie chciał lub nie mógł, dla przyczyn jemu tylko wiadomych.

Czynił tak zresztą między innemi i dlatego jeszcze, że na pośrednictwie tego rodzaju zawsze zarabiał.

Jednym z takich „dyplomatów“, awansowanych na te godności niedawno, był pan Jakób Sieradz, cioteczno-cioteczny brat pana Dawida, człek poważny, przejęty godnością swego odpowiedzialnego stanowiska.

Wszedł on właśnie do cukierni i krokiem wolnym zbliżywszy się do Liebkinda, przywitał go ze swobodą człowieka niezależnego, bez cienia uniżoności dla swego pryncypała.

— Siadaj, Jakóbie — zaprosił Liebkind, podsuwając mu krzesło — co pijesz — kawę, czy herbatę?

— Herbatę.

Gdy podano herbatę, Sieradz włożył do szklanki jeden kawałek cukru, a resztę to jest 4 do 5 kawałków schował niezwłocznie do kieszeni.

Uczynił to zresztą niezbyt krępując się obecnością swego pryncypała, ani też innych gości.

Cukier należy do herbaty, za którą zapłaci, a więc to, co on „na słodkości“ oszczędzi, to jego zysk, — rozumował pan Sieradz, utyskując w myśli, że za małe kawałki cukru podają w cukierniach.

— No i cóż? — zagadnął go Liebkind po chwili.

— Jest.

— Kto?

— Obywatel.

— Wiejski czy miejski?

— On trochę był wiejski, — a teraz jest miejski.

— Gdzie?

Sieradz wymienił ulicę.

— Ma kapitał?

Przeczący ruch głową był odpowiedzią.

— A więc co on ma?

— On ma dom.

— W długach?

— Czysty, oprócz towarzystwa, ale on ciągle potrzebuje.

— Dlaczego on potrzebuje?

— On ma trzy córki do wydania i syna arystokratę; to wielki szlachcic i dlatego on stęka:..

— Mówiłeś z nim?

— Jeszcze nie, jak będzie czas to się zrobi....

—Skądże wiesz?

— Ja go znam.

— Więc rób...

— Dobrze.

— Place daję do wyboru: na Stalowej, Siennej, Nowolipiu...

— Onby chciał w swojej okolicy, — zauważył Sieradz.

— Niech będzie: Wilcza albo Koszyki, chociaż wolałbym tamte.

— Ja będę chciał...

— Pamiętaj.

— Przecież to i mój interes.

— Nu, nu!

Umilkli.

Nagle pan Liebkind zapytał:

— A który numer domu?

Sieradz wymienił numer.

Liebkind podniósł głowę do góry i utkwił wzrok w sufit, jakby chciał sobie coś przypomnieć lub obliczyć; po chwili powiedział:

— 80.000 rubli?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wodzem naczelnym został Kiczener.

Powtarza się historja wojny sudańskiej.

Zwyciężyć jakimkolwiek sposobem, ale zwyciężyć.

Następuje nielitościwy, nieludzki okres „kiczenerowski“, bez brawury, bez blasku, po swojemu Kiczener zdobywa piędź za piędzią, niszczy, morduje, pali, nie szczędzi podobno nawet kobiet i dzieci. I ta metoda pomaga na bohaterstwo Boerów.

Kiczener jest panem Transwaalu.

Twarz kwadratowa, twarda, o rysach, jakby wyciosanych toporem; usta zaciśnięte i proste, brwi zmarszczone i bliskie siebie, oczy o wejrzeniu śmiałem, zimnem i uporczywem, mogą należeć tylko do człowieka o woli żelaznej, o celu jasno wytkniętym, do człowieka nie znającego co to niebezpieczeństwo, pobłażanie, chwiejność, współczucie, ludzkość, gdy należy dokonać zamiaru raz powziętego, gdy chodzi o wypełnienie rozkazu otrzymanego.

Takim jest istotnie wicehrabia Horacy Kiczener, lord Chartumu i głównodowodzący armią angielską w Afryce południowej, „zwycięzca“ Sudanu i Transwaalu.

ZE ŚWIATA.

Konkurs na balon ze sterem. — Edison. — Pomnik Kossutha. — Epokowy wynalazek — Chmura mrówek. — Dziwny podróżnik. — Elektryczne rwanie zębów — Tajemnicze zabójstwo. — Dzień ostrogowy.

Konkurs na balon ze sterem. Zarząd przyszłej wystawy powszechnej w St. Louis wyznaczył 100.000 dolarów nagrody dla wynalazcy balonu ze sterem, który przeleci 10 mil ang. w oznaczonym kierunku, przy rekordzie czasowym, obliczonym na 20 mil ang. na godzinę. Oprócz tego wyznaczono 50.000 dolarów na mniejsze nagrody.

* * *

Edison zapowiada w lipcowym zeszycie „North American Review“, że wkrótce odda do użytku nową baterję akumulatorów, która wywoła zupełny przewrót w komunikacji ulicznej. Edison zapewnia, że cztery próby dokonane dały najlepsze wyniki; niebawem urządzoną będzie piąta próba, a jeśli rezultat tej będzie również pomyślny, wartość praktyczna wynalazku stanie się niewątpliwa. Ta ostatnia próba ma wykazać, czy akumulator, po przebyciu 5000 mil. ang.,— zachowa zdolność utrzymania elektryczności.

* * *

Pomnik Kossutha ma być wkrótce odsłonięty w Clevelandzie w Ohio, w St. Zjednoczonych. Fundusz potrzebny zebrała kolonja węgierska Clevelandu, która jest najstarszą i najliczniejszą w Ameryce. Posąg Kossutha, wykonany przez Andrzeja Totha, jest już odlany, a każdy komitat węgierski ma nadesłać woreczek ziemi rodzinnej, tak, że pomnik stanie faktycznie na ziemi węgierskiej. Na uroczystość odsłonięcia, zapowiedzianą na 28 września r. b. przybędą dwaj synowie Kossutha i zamieszkają w tych samych pokojach w hotelu „Ameryka“, które zajmował ich ojciec, gdy przed laty 50 był w Clevelandzie“.

* * *

Epokowy wynalazek. „Daily Mail“ donosi, że profesor fizyki Sigueros w Las Palmas zrobił nader doniosły wynalazek. Mianowicie wynalazł sposób ściągania i zużytkowania elektryczności, nagromadzonej w atmosferze. Wynalazek ten tak daleko postąpił, że wynalazca za pomocą aparatu, którego części składowe skonstruowano w Paryżu i Londynie, gromadzi elektryczność atmosferyczną, oświetla nią cały swój dom i pędzi motor o sile 2000 koni.

* * *

Chmura mrówek. W Turynie widziano w tych dniach osobliwsze zjawisko. Przy silnym wietrze pojawiła się na horyzoncie wielka czarna chmura, która płynęła tuż ponad horyzontem. Ludność ogarnęła panika; nigdy jeszcze nie widziano, aby tak straszna chmura płynęła ponad głowami mieszkańców. Za zbliżeniem się groźnej chmury ujrzano ze zdumieniem, że składa się ona z miljonów mrówek, które jak deszcz spadły na wystraszonych niemiłą niespodzianką Turyńczyków. Przewidują z tego powodu różne klęski.

* * *

Dziwny podróżnik. Hrabia Roco-Pahowicz, który przybył z Hawany na statku „Buenos Aires“ do Nowego Jorku, został przytrzymany jako podejrzany włóczęga bez środków do życia, pomimo, że posiada jakoby w Dalmacji majątek, wynoszący pół miljona koron. Hrabia podaje się za wielkiego podróżnika i opowiada, że właśnie ukończył podróż naokoło świata. Jako dowód prawdziwości swoich przygód pokazuje 10.900 podpisów konsulów, których odwiedzał we wszystkich stronach kuli ziemskiej. Zamiarem jego jest wrócić już do domu, ale potrzeba mu właśnie pieniędzy na powrót. Hrabia umie bardzo zajmująco opowiadać. Ciekawą jest romantyczna historja jego małżeństwa. Na wyspie Portorico, w porcie San Juan, ujrzał on w łódce płynącą młodą, bardzo piękną dziewczynę w towarzystwie dwóch żołnierzy. Pomiędzy dziewczyną a żołnierzami nagle zawrzała jakaś walka, skutkiem której było wrzucenie nieszczęśliwej dziewczyny do morza. Rycerski hrabia pospieszył na ratunek, wydobył ją z wody, ocucił, a zachwycony wdziękami kreolki, zaproponował dziewczynie małżeństwo. Marion Thornton — tak nazywała się uratowana piękność, córka — oficera przyjęła z radością propozycję. W dzień po ślubie jednak, kiedy hrabia na chwilę oddalił się z hotelu, żona jego znikła nagle. Okazało się, że uprowadzili ją dwaj żołnierze. Tajemniczy hrabia wiele ma takich anegdot w swoich wspomnieniach.

* * *

Elektryczne rwanie zębów. Dentyści amerykańscy zaczęli z powodzeniem stosować elektryczność przy rwaniu zębów. jako środek znieczulający. Zastosowany w tym celu t zw. prąd d'Arsonvala wywołuje tak zupełne znieczulenie miejscowe, że samo rwanie zęba nie przyczynia najmniejszego bólu. Metoda ta jest o wiele lepsza od stosowania kokainy lub gazu rozweselającego czy chloroformu, gdyż nie pociąga za sobą żadnych złych skutków dla pacjenta.

* * *

Tajemnicze zabójstwo. W pociągu kolejowym, w drodze do Wersalu zamordowany został dr Ordenstein, lekarz niemieckiego stowarzyszenia pomocy w Paryżu. Zabójcę aresztowano; jest nim niejaki Jan Chabaneix, który przyznał się do winy, lecz odmawia wszelkich wyjaśnień i oświadczył, iż sąd nigdy się nie dowie, z jakich pobudek dopuścił się morderstwa. Chabaneix, jak stwierdzono, prowadził życie spokojne, czas swój spędzał przeważnie na czytaniu, a w mieszkaniu jego znaleziono bogatą bibljotekę, obfitującą przeważnie w książki naukowe.

* * *

„Dzień ostrogowy“. Niemal jednocześnie z rocznicą bitwy pod Grunwaldem, bo d. 11 b. m. przypadła 600-letnia rocznica krwawej bitwy pod Courtrai, w której 16.000 tkaczy, sukienników, rzeźników i pachołków flamandzkich z Brugge i Courtrai, uzbrojonych po największej części w maczugi, zadało straszną klęskę armji króla francuskiego Filipa pięknego pod wodzą Roberta hr. Artois, liczącej 7500 ciężko uzbrojonych rycerzy konnych, 10.000 łuczników i 30.000 piechoty ze spisami. Na pobojowisku legło tylu rycerzy francuskich, że zwycięscy zabrali około 7.000 złotych ostróg rycerskich i zawiesili jako trofea w kościele św. Marcina w Courtrai, skąd bitwę tę nazwano w dziejach „dniem ostrogowym“. Flamandczycy, wśród których ruch separatystyczny rośnie coraz bardziej, obchodzili obecnie rocznicę tego zwycięstwa swego nad francuską armją zaborczą niezwykle uroczyście. Na polu bitwy odsłonięto pomnik.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. We wtorek Marji Magdeleny i Teofila męczennika; we środę Apolinarego biskupa męczennika i Liborego biskupa wyznawcy.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 57, zachód przypada o godz. 7 minut 35, długość dnia godzin 15 minut 38.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Przeniesienia. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł praktykantów budownictwa: Mie-

PRZYGODY kijowsko-sybirskie

Stanisława Kądzielskiego

od wiosny 1892 do jesieni 1900 roku.

53 (Dokończenie).

W południe przybył pociąg z Zamzoru i zaczęło się przenoszenie i t. d. z jednego pociągu do drugiego i odwrotnie — rzeczy podróżnych, poczty i t. p., a równocześnie powózki jednokonne woziły ziemię zamarzniętą, którą czekanami rąbać musiano, sypiąc wielki półksiężyc dla ułożenia szyn do objazdu.

O godzinie 2 minut 30 po południu, 20 października wyjechaliśmy owym drugim pociągiem, ale i tu jeszcze małe niespodzianki nas czekały; i tak na stacji Zamzorze coś się w lokomotywie zepsuło podczas „manewrów“ (przesuwania wagonów), a nazajutrz 3 wiorsty przed „rozjezdom“, t. j. przystankiem Filimonowo, pociąg nagle zatrzymano, a przyczyną było, że trzeba było usunąć z szyn człowieka z głową nie do poznania rozmiażdżoną; był w ubraniu służby kolejowej, lecz go poznać nie mogli. W nocy z 21 na 22 rozbiły się w innym pociągu ze strony przeciwnej między stacjami Ingasz a Tinskaja, 4 wagony z końmi i kozakami. Tak się w ową porę bardzo często na sybirskiej kolei pociągi wykolejały; ale zamilczano o tych wypadkach o ile tylko mogli i dało się. W mojej podróży był to wypadek ostatni; nie jestem przesądnym, a jednak te powtarzające się wypadki przygnębiająco na mnie oddziaływały. Nareszcie nie pamiętam którego wieczora przybyliśmy do Krasnojarska, skąd zaczęły się mocniejsze szyny i podkłady, jak w Europie.

Sala obszerna II. klasy była nabita, jeszcze przed zatrzymaniem się pociągu, odprawiało się w niej jakieś uroczyste nabożeństwo carskie; jenerał Grekow docisnął się i z okna peronu widziałem, jak nabożnie pokłony odbywał, dziękując niezawodnie za ocalenie; co się z nim dalej stało nie wiem; gdyż go w pociągu więcej nie spotykałem; w pół godziny później pociąg ruszył i odtąd z moim Tatarem takim samym trybem jechaliśmy aż do Samary, gdzieśmy się rozstali i pożegnali.

Dalsza podróż odbyła się dość prawidłowo; głowę przestałem podwiązywać, ponieważ z poprzednich dni przekonałem się, że oprócz ukłonu jenerałowi Grekowowi, ani razu nie potrzebowałem czapki uchylać przed nikim; nie mając usłużnego Tatarzyna, schodziłem sam do restauracyj, jednak przedtem dobrze z okien wagonów śledziłem, czy nie ma na peronie jakiego znajomego żandarma lub czynownika, a im więcej zbliżałem się ku granicy, tem ostrożniejszym być musiałem. Przestanki na stacjach, po kilka i kilkanaście godzin trwające, truły mię, ale w końcu po 18 dobach nieprzerywanej podróży z Wierchnieudyńska ku Czycie i zwrocie przez Wierchnieudyńsk dalej, dojechałem do ostatniej nadgranicznej stacji rosyjskiej. Nazwać jej nie mogę ze względu na osoby, które radami, udzielanemi mi, kilkudniową gościną bez meldowania i t. p., pomocne mi były. Sposobów do przebycia granicy było kilka, uznano za wykonalne trzy: — 1) przeprawę w nocy, lecz dość daleko przez jezioro; 2) przejście suchej granicy również w nocy, z tem, że mogłyby paść 2 lub 3 strzały ze strony strażników granicznych, prawie zawsze chybiane i 3) przejechanie granicy w przebraniu wieśniaczem przy podwodach ze zbożem i t. p. Jeden z tych sposobów został wybrany i powiódł się bez najmniejszych trudności; opuściłem granicę rosyjską i wstąpiłem na ziemię inną... — Pierwszym znajomym, którego spotkałem, był jeden z naczelników, dobrze znany mi z dawnych lat z Podwołoczysk, któremu i na tem miejscu powtarzam wyrazy najszczerszego podziękowania za współczucie i okazaną radość z powodu udania się mej ucieczki i zdaje mi się, że on pierwszy bezwiednie zachwiał długo żywionem postanowieniem powrócenia w strony rodzinne.

Miałem i mam żal do takich Nowickich, Morawskich i t. p., ale to są zaprzedani opryszkowie takich wielkich pasorzytów jak Pobiedonoscew i jemu podobna najwyższa rzesza czynowniczo-wojskowa, tucząca się znojem i sokami miljonów ludów państwa: ale boleśniej było mi, gdy jeszcze w lecie 1892 roku w więzieniu kijowskiem będąc, dowiedziałem się od ówczesnego doktoranda medycyny krakowskiej p. Ludwika New(estinka) z pod, czy z samego Gródka pod Lwowem, który z powodu znalezionych przy nim książek rusińskich w Kijowie, wpadł w ręce jen. Nowickiego, a ten w więzieniu ogólnem kijowskiem go osadził, skąd na sześć miesięcy do osławionego więzienia petersburskiego, zwanego „kresty“, wywieziony został. Z tym więc p. Ludwikiem New. choć się nigdy nie widziałem, to jednakże po więziennemu rozmawiałem bezpośrednio, a niekiedy za pośrednictwem klucznicy Charityny; opowiadał mi on, że będąc jeszcze w kraju, czytał w pismach o wykradzeniu mi różnych, mnie obciążających papierów w Podwołoczyskach przez żandarmów rosyjskich i t. p.

Oprócz tego w Akatuju (katordze) jeszcze będąc, doniesiono mi, że znalazła się osoba usłużna, która w r. 1892 nie szczędziła wydatków na zakupywanie i posyłanie pod opaską moim krewnym i znajomym takich numerów wspomnianego lwowskiego pisma, które ogłosiły różne zjadliwe o mnie uwagi, jak n. p., „że się podszywam pod pokrewieństwo byłego posła do Rady państwa, dra Karola Lewakowskiego“, co jest najwierutniejszem kłamstwem, bowiem nigdy tego pana nie znałem i o nic się do niego nie udawałem, mimo, iż ś. p. matka moja była z Lewakowskich; lub, że mój szwagier Łapiński „zamówił już dla mnie zimowe obówie na pochód do Kamczatki“ i t. p. plotki!

Te, i inne krzywdy o jakich wspominać nie chcę, uprzedziły mnie co do niektórych osób i odebrały chęć do powrotu w tak drogie pamięci mej strony rodzinne, za któremi w niewoli lat tyle tęskniłem!

czysława Rappego ze Lwowa do Jasła, Stanisława Tilla ze Lwowa do Stanisławowa i Stanisława Tymińskiego ze Lwowa do Buczacza.

Zarząd Muzeum przemysłowego miejskiego we Lwowie przeznaczył 400 kor. na premje dla zasługujących na odznaczenie współpracowników i czeladników, którzy brali udział w robotach wystawianych i dziale przemysłu artystycznego na tegorocznej wystawie jubileuszowej Tow. politecznego we Lwowie. Kwotę tę rozdzielono pomiędzy ośmiu współpracowników zakładów krajowych, poleconych przez sąd wystawowy. Każdy otrzymał po 50 kor. Z Krakowa otrzymał Józef Tymków, z zakładu introligatorskiego p. Jahody.

Wystawa sadownicza w Tarnowie. Towarzystwo ogrodnicze w Tarnowie urządza w dniach od 28 września do 2 października 1902 r. (włącznie) w ogrodzie miejskim w Tarnowie III. wystawę sadowniczą. Celem tej wystawy jest zaznajomienie szerszego ogółu z odmianami owoców krajowych, a przez to rozbudzenie zamiłowania do sadownictwa. Dalszem zadaniem tej wystawy jest zebranie materjału w odmianach owoców, celem odbycia narad nad wartością poszczególnych odmian, aby w następstwie tychże narad, można było ułożyć pewien dobór odmian owoców na okręg tarnowski i najbliższe jego okolice.

Na wystawę dopuszczone będą owoce, ich przetwory, jak: susze, wina owocowe, konserwy, konfitury, dalej drzewka owocowe, narzędzia ogrodnicze i do przerobów owocowych, kosze do pakowania i przesyłania owoców, wogóle wszystko to, co stoi w pewnym związku z sadownictwem. W wystawie może wziąć udział każdy, kto zgłosi się do Towarzystwa najpóźniej do 1 września b. r., podając przedmiot wystawowy i ilość potrzebnego na to miejsca w metrach kwadratowych. Koszta przesyłki przedmiotów na wystawę ponoszą wystawcy, natomiast miejsce na wystawione przedmioty udziela się bezpłatnie. Po zgłoszeniu udziału w wystawie zostaną przesłane odpowiednie informacje, co do sposobu obesłania wystawy.

W połączeniu z wystawą urządzony zostanie targ owocowy. Do wzięcia udziału w targu należy zgłosić się najpóźniej do 20 sierpnia b. r., poczem zostaną przesłane odpowiednie objaśnienia co do sposobu obesłania targu.

Dnia 29 września b. r. a więc w czasie wystawy odbędą się narady nad sprawami sadownictwa. W obradach mogą brać udział, oprócz specjalnie zaproszonych rzeczoznawców, członkowie Towarzystw ogrodniczych, zawodowi ogrodnicy, właściciele sadów i wogóle miłośnicy sadownictwa.

Wszelkich informacji ustnie udziela się w lokalu Towarzystwa: Tarnów, ulica Krakowska, l. 14, dokąd i listownie zwracać się należy.

Równocześnie z wystawą sadowniczą odbędzie się staraniem osobno zawiązanego komitetu wystawa drobiu, której program później ogłoszony zostanie.

Obchód grunwaldzki w Żywcu. Święto Grunwaldu odbyło się w dniu dzisiejszym bardzo uroczyście, jakkolwiek bez przygotowań, na które nie było czasu; gdyż dopiero przed tygodniem na skutek skrzętnych zachodów, bawiącej tu na wakacjach młodzieży szkół średnich, zawiązał się komitet obywatelski, który postarał się o potrzebne fundusze i ułożył program. Rano o 5 pobudka z muzyką, przechodząca ulicami Żywca i Zabłocia i strzały moździerzowe obudziły mieszkańców. Wiele domów było ubranych flagami, dywanami, zielenią i t. p. W oknach innych widniały biusty naszych bohaterów, obrazy, herby i godła z odnośnemi napisami. Bardzo oryginalny napis widniał nad herbami Polski, Litwy i Rusi na drzwiach urzędu gminnego Zabłocia:

„Że się duch ludzki da okuć w kajdany
Głupcy tak sądzą, albo też gałgany“.

Przed 9 tą zebrała się liczna publiczność przed gmachem ratusza i przy dźwiękach orkiestry odbył się pochód, któremu przodowała malownicza banderja górali na koniach, pluton Sokołów, straże pożarne Żywca, Zabłocia i Łodygowic, Rada powiatowa i miejska, wszystkie stowarzyszenia i cechy z chorągwiami, udając się na nabożeństwo do fary. Wspaniały strój polski p. Boguckiego, piękne ubiory tutejszego mieszczaństwa i charakterystyczne, bogato złociste szaty żywieckich mieszczanek, nadawały pochodowi staropolskie piętno.

Podczas wotywy chór młodzieży śpiewał narodowe modlitwy. Czekano na zapowiedziane okolicznościowe kazanie, gdy oto kapłan po błogosławieństwie odczytawszy od ołtarza ewangelję, oświadczył, że posłuszny swej władzy przełożonej, zrzec się musi wygłoszenia przygotowanego kazania i ma nadzieję, że świeccy mowcy lepiej go w tem wyręczą.

Wyraz niemiłego zdziwienia pojawił się na twarzach obecnych. Przygnębieni boleścią udaliśmy się tym samym jak przedtem porządkiem na rynek, by uwieńczyć popiersie Jagiełły, pokrzepić ducha zapowiedzianą przemową posła na Sejm p. Wojciecha Szweda. Niestety tu nowy spotkał nas zawód, bo poseł zachorował w ostatniej chwili i nie przybył. Wstąpił więc na trybunę prezes „Sokoła“ i w krótkiej, lecz jędrnej mowie skreślił znaczenie dzisiejszej uroczystości, wzywając do jedności i wspólnej obrony wszystkie stany, przeciw bezczelnej inwazji krzyżackiej, a zakończył życzeniem nowego Grunwaldu i słowami „jeszcze nie zginęła“.

Zaledwie kilku urzędników wzięło udział w nabożeństwie i pochodzie. Innych widziano obserwujących pochód z okien kasyna, biur i pomieszkań. Wieczorem odbył się w sali ratuszowej uroczysty wieczorek z zapowiedzianem słowem wstępnem, śpiewem, deklamacją, wyjątkiem z „Grażyny“ i żywemi obrazami. Program wykonała przeważnie młodzież wakacyjna.

Miasto nasze od lat wielu stara się o szkołę średnią, przyjmując na siebie zobowiązania. na jakie je stać, lecz sfery decydujące uważają, że miasto za mało daje, więc szkoła nie tak jeszcze prędko powstanie, bo są miasta, które nas przelicytowują. Jest to osobliwa taktyka naszych władz krajowych. które niebaczne na tak pilną potrzebę polskiej szkoły średniej tu na krańcach walczących z germanizacją, niebaczne na szkodę, wyrządzoną przez to narodowości, popierają tego rodzaju licytacje.

Grunwald w Mielnicy (nad Dniestrem). Piszą nam: Zakątek nasz także obchodził uroczyście rocznicę zwycięstwa grunwaldzkiego. Na wieczorek, zaimprowizowany przez tutejsze kasyno, przybyło osób tyle, jak nigdy dotychczas. Wieczorek zagaił dr B. krótkim odczytem.

Po odczycie, przyjętym oklaskami, nastąpiły produkcje muzyczno-wokalne, mianowicie śpiew solowy pań H. i Z., gra na skrzypcach pana C., tudzież deklamacja panów Krz. i Ku.

Prawdziwie podniosłe i rozrzewniające było zakończenie obchodu, mianowicie, gdy po wyczerpaniu programu jedna z pań obecnych zasiadła przy pianinie i zagrała wspaniały chorał Nikorowicza, wszyscy powstali i chóralny śpiew słów Ujejskiego odbił się o ściany sali.

Programy sprzedawały urocze panny okoliczne i w ten sposób zebrały około 80 koron, którą to kwotę za zgodą obecnych przeznaczono i dnia następnego złożono do rąk skarbnika komitetu, zajmującego się odnowieniem starożytnego kościółka w Okopach św. Trójcy, przypomnianych niedawno przez Sienkiewicza.

Wizyta arcypasterska ks. biskupa Wałęgi. Z Moszczenicy pow. gorlickiego donoszą nam o podniosłej uroczystości, w jaką się zamienił przyjazd do Moszczenicy ks. biskupa tarnowskiego Wałęgi. Miejscowy proboszcz ks. Kielar, kler z całego powiatu i miejscowa ludność dołożyli wszelkich starań, by arcypasterza przyjąć świątecznie. Tryumfalne bramy, banderja chłopska, niezliczony tłum parafjan powitał dostojnego gościa.

W kościele na chórze chór męski, urządzony z księży, nauczycieli i miejscowego organisty pod dyrygentem ks. Apolinarym Żarnowskim, w chwili wejścia arcypasterza w progi świątyni, odśpiewał znakomicie „Ecce sacerdos magnus“.

W parafji moszczenickiej do dziś dnia żyją rodzice najprz. biskupa Wałęgi, stąd przyjazd jego był dla Moszczenicy podwójnemi odwiedzinami.

Rocznica Grunwaldu w Zakopanem. Z brzaskiem dnia strzały moździerzowe, dane z Chramcówek, obwieściły mieszkańcom Zakopanego i okolicy obchód uroczystości grunwaldzkiej. O godz. 6 rano orkiestra góralska, przeciągając ulicami, odegrała pobudkę.

Przed godz. 9-tą zebrały się rozmaite instytucje miejscowe, korporacje i stowarzyszenia w ul. Jagiellońskiej, skąd o godz. 9 ruszyły pochodem do kościoła miejscowego. Pochód otwierała banderja górali, dalej szła orkiestra góralska, ochotn. straż ogn. zakopiańska, dziatwa szkoły ludowej, kilkuset członków stow. rękodzielników „Gwiazda“ w Zakopanem, ze sztandarem, „Sokół“ zakopiański, czytelnia zakopiańska, orkiestra „Harmonia“, straż ochotn. ogn. z Kuźnic, kilkuset huculów miejscowych i z okolicy, młodzież szkół średnich, członkowie zakopiańskiej Rady gminnej z drem Chramcem na czele i liczna publiczność. Pochód zamykał oddział straży ogniowej z Poronina. W ulicach, któremi pochód przechodził, zebrała się liczna publiczność. W przepełnionym publicznością kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo wraz z kazaniem, poczem pochód ruszył na Rynek, gdzie do zebranej publiczności przemówił pos. dr Danielak. O g. 5 popł. odbył się w sali Turystów odczyt okolicznościowy prof. Piekosińskiego. Wieczorem zamiast iluminacji bieliły się na oknach will i domków góralskich kartki, z rozsprzedaży których dochód przeznaczono na „Tow. szkoły ludowej“ dla ochrony zagrożonych kresów. Urządzeniem obchodu zajmował się komitet z prezesem góralem Maciejem Gąsienicą na czele.

Gimnazjum polskie w Cieszynie liczyło w ubiegłym roku szkolnym 244 uczniów, a mianowicie: katolików 194, ewangielików 49, — żydów 1.

Ze Śląska austrjackiego pochodziło 192 uczniów, z Galicji 53, z Królestwa polskiego 1, z Inflant 1. Synów rolników było 106, kupców i przemysłowców 56, robotników 44, urzędników, lekarzy i nauczycieli 35.

W polskiej szkole ludowej było w tym samym czasie 243 uczniów: a mianowicie katolików 206, ewangielików 37.

Cyfry tę świadczą o stałym rozwoju polskiej ludności na Śląsku i o konieczności potrzebie polskich zakładów naukowych. Byłoby ciekawem stwierdzić, wielu Polaków uczęszcza do niemieckich szkół na Śląsku.

Znowu händel zarazą. Z Piwnicznej donoszą nam o zajściu, które wolelibyśmy uważać za nieprawdopodobne: „Dnia 6 czerwca Józefowi Gadkowi w Piwnicznej padła jałówka. Padłe mięso kupił Jan Zdziński za 10 koron i mięso to rozprzedał. Zwierzchność gminna wiedziała o tem, nie zabroniła jednak sprzedaży zakażonego mięsa, a to dlatego, że p. Jan Zdziński jest zastępcą burmistrza“. Czyżby to była istotnie prawda?

Echa Grunwaldu w Słowiańszczyźnie. Prawie wszystkie dzienniki czeskie, słowiańskie, chorwackie zamieściły artykuły lub korespondencje z opisem uroczystości grunwaldzkich w Polsce. Zagrzebski „Obzor“ kończy korespondencję żywem współczuciem dla naszych braci z pod zaboru pruskiego, którym nie wolno było wziąć udziału w narodowem święcie.

Żydowski hakatyzm. W Wielkopolsce żydzi są jak wiadomo, — głównymi zwolennikami antypolskiej agitacji. Jaskrawą ilustrację tego łotrostwa plemienia, które znalazło w Polsce gościnny przytułek, podaje korespondent „Pracy“ z Kempna.

„Przechadzając się wieczorem, — pisze ów korespondent, — około rynku, zauważyłem, że pewna gromadka żydków także spacerujących za każdem spotkaniem naszem z dziwną zuchwałością w oczy nam z naciskiem jakimś wykrzykiwała: „wir sind echte Deutsche!“ Nie zważaliśmy początkowo zbyt na to, nie zazdroszcząc wcale Germanji tych bohaterów, przeciwnie bawił nas nawet sposób objawiania patrjotyzmu żydowskiego. Niebawem jednakowoż zrozumieliśmy właściwy cel ich zachowania się. Przy następnem bowiem spotkaniu z gromadki występuje ku nam pewien najmniejszy — ledwie 3 razy 10 cali duży — rudowłosy szajgec i z godną podziwienia dobitnością krzyczy: „wir sind in Deutschland, hier wird deutsch gesprochen!“ Zdumiałem na chwilę, lecz następnie odmalowała się po prawej stronie gęby krzewiciela wysokiej kultury cała mapa zjednoczonych Niemiec. Wielki wszczął się harmider i zuchwalec udał się niebawem w sposób nader rycerski pod skrzydła macierzyńskiej opieki.

Zaiste! „jung Deutschland promienieje!“ Jeżeli smarkacze już uprawiają tak śmiałą politykę z nami, to w każdym razie mogą być Niemcy dumni na ich „innere Stärke“.

Zgorszył się więc żydziak dźwiękiem pięknej mowy naszej — żydziak, który zresztą nosi polskie chociaż już skaleczone nazwisko — i to spowodowało go do tak energicznego wystąpienia“.

Wnuk morduje własnego dziadka. We wsi Tolid na Węgrzech gospodarza Kostę Czerwenica, własny wnuk Milan Czerwenicz zabił siekierą. Stary Czerwenicz Kosta, mając dużą realność gruntową, nietylko nie chciał jej zapisać synowi Milosowi Czerweniczowi, z którym żył w ciągłej kłótni, ale nadto postanowił ją zmarnotrawić. Zrozpaczony Milos powziął zamiar zgładzenia ojca ze świata.

W dniu 18 b. m. Milos dowiedział się, że ojciec pije w karczmie. Namówił tedy syna 18-letniego Milana, aby wywabił dziadka z karczmy i siekierą go skrytobójczo zamordował. Chłopak też to uczynił. Czerweniczów uwięziono.

Samobójstwo matki i córki. Z Szentes-Tanya, przy Szegedynie piszą nam: Rolnik Molniar polecił żonie, aby się udała na jarmark do Szegedynu z 30 gęsiami i sprzedała je za oznaczoną jej sumę. Żona udała się nazajutrz na ten jarmark, na którym jednak musiała owe gęsi sprzedać o 15 złr. taniej. Zmartwiona na tem bardzo biedna żona. w obawie przed gniewem męża, udała się wprost z jarmarku z córką Lidi na strych, gdzie obie powiesiły się na krokwi. Molniar znalazł na drugi dzień na strychu zwłoki żony i córki, oraz list, że z powodu straty 30 koron życie sobie odebrały.

Na pierwszej stacji kolejowej za granicą rosyjską, zatelegrafowałem do mojego szwagra do Krakowa o szczęśliwem mojem „salto mortale“. Ze wstydem przyznać się muszę, że na wypadek, gdyby mnie pochwycono, miałem przy sobie strychninę.

Chcąc siostrzenicy mojej, w Wiedniu mieszkającej, zrobić niespodziankę, tam pojechałem, W oddziale tego pociągu, którym jechałem siedziało dwóch podróżnych; ja będąc znużonym niby drzemałem, lecz nie spałem, z ich rozmowy mogłem zrozumieć, że do swych ognisk domowych wracali, w strony dobrze mi znane z moich lat młodocianych; — nie jestem w stanie opisać uczucia, jakiego doznałem, i jaką walkę duchową z sobą staczałem. Przed zamkniętemi oczami przesuwały mi się obrazy i wspomnienia z życia mego od lat najmłodszych, stopniowo aż do utraty wolności, sądu, katorgi i ucieczki z Sybiru; uczucia najwyższej radości ustępywały najgłębszemu żalowi! I wśród takich marzeń dojechaliśmy do stacji wielkiej, a chociaż czasu sporo przeszło zanim bilety wydawać zaczęto, nie mogłem przyjść do siebie; później nie cisnąłem się do kasy, ustępując przystępu innym; słyszałem, jak wspomniani podróżni brali bilety do Rzeszowa i Kołomyji; żalem opanowany, uczuwałem trudność w oddychaniu, byłem zupełnie złamany, mowę jakby utraciłem i zaledwie dwa słowa wyrzec zdołałem: „trzecia, Kraków“.

KONIEC.

Z ostatniej chwili.

Kraków 22 Lipca.

Sprawy miejskie. Sekcja III prawnicza Rady miasta odbędzie posiedzenie we środę dnia 23 b. m. Przedmiotem obrad ma być sprawa rachunku wystawionego przez obrońcę ze strony gminy w sprawie przegranego procesu o zapis ś. p. Walerego Rzewuskiego. Gmina przegrawszy proces w najwyższej instancji, skazaną została także na zapłacenie kosztów procesu w wysokości półtora tysiąca koron. Nadto obrońca gminy wystawił rachunek blisko na 5500 koron. Wobec rozmiarów procesu suma to nie wygórowana, — ale gdzież był syndyk?

Losowanie przysięgłych kadencji IV wrześniowej sądu krajowego karnego w Krakowie odbędzie się w czwartek dnia 24 b. m. o godzinie 11 przed południem w prezydjum tutejszego sądu krajowego karnego.

Obrady cechowe. Starsi i podstarsi cechów krakowskich zebrali się w poniedziałek w sali cechu rzeźniczego na Kotłowem na wspólną naradę w obecności instruktora przemysłowego dra Schönnetha. Przedmiotem obrad były następujące sprawy: Zmiana statutów cechowych; zmiany ustawy przemysłowej; zaprowadzenie kursów majsterskich dla wszystkich zawodów; urządzanie wystawy prac uczniów, którzy mają być wyzwoleni na czeladników; wydanie opinji co do § 59 i 60, omawiających sprawę dostawy towarów obcych przez agentów wędrownych.

Wreszcie obradowano nad sprawą zreformowania szkół uzupełniających wieczornych dla młodzieży rękodzielniczej. R. m. Kosobucki oznajmił zgromadzonym, że sprawa ta była przedmiotem obrad komisji przemysłowej Rady miejskiej. Wyrażono tam przekonanie, że obecnie szkoły wieczorne, kosztujące gminę 1200 koron rocznie, dają tylko 12 prc. korzyści, a 54 prc. zupełnie przepada: dalej, że system nie jest odpowiednim i chybia celu. Należałoby więc szkoły te tak zreformować, aby przyczyniały się więcej do fachowego wykształcenia, a zatem podzielić je na pokrewne zawody, gdzieby uczniowie zajmowali się nauką z korzyścią dla swego fachu.

Dla omówienia wszystkich spraw wybrano komitet ścisły, złożony z pp. Bialika, Kosobuckiego, A. Miedniaka, Sechtlinga, A. Szufy, Walknera, Mikulskiego i Wiśniewskiego. Komitet ten gotowe wnioski przedstawi obszerniejszemu zgromadzeniu.

Okocim od roku, t. j. od czasu wybudowania pięknej hali w stylu zakopiańskim, stał się celem wycieczek z bliższych i dalszych miejscowości, miast i miasteczek. Mnóstwo tu osób z zachodniej części kraju korzysta często z uprzejmej gościnności p. Goetza Okocimskiego, który zbudował piękny pawilon na pożytek i zabawy personalu swoich zakładów i dóbr, ale oprócz tego dozwala w nim gościć zbiorowym Towarzystwom i wycieczkom, pragnącym zwiedzić wielki a wzorowo urządzony browar i żądnym oddychania zdrowem powietrzem uroczego parku.

W bieżącym roku oprócz wielkiej wycieczki komitetu urzędników kolejowych, w której udział wzięli także urzędnicy sądowi, pocztowi, skarbowi, magistraccy, bankowi a także wojskowi, technicy, studenci, kawalerowie, żonaci i słomiani wdowcy, panienki, panny i mężatki aż do najpoważniejszych matron, odbyło się kilka gromadnych wycieczek. I tak: najpierw wycieczka kółka dramatycznego z Bochni, które urządziło przedstawienie na budowę pomnika dla bohatera z pod Racławic.

Dalej wycieczka studentów z prof. Bujwidem, którzy urządzili koncert na korzyść Sybiraków. Wreszcie wycieczka i wyścigi cyklistów.

Na początek września zapowiedziana jest wycieczka wojskowa różnej broni z Tarnowa, Bochni i Niepołomic.

Niektórzy wycieczkowcy korzystając z uprzejmości prawdziwie usłużnej dyrekcji i całego personalu wielkiego browaru, podziwiają wspaniały park i piękny pawilon dla zabawy, zapytują wszakże, skąd to pochodzi, że piwo, za które płaci się w Krakowie 20 halerzy, nie jest ani o jednego halerza tańsze w Okocimiu w bufecie. Niema tu także dobrej herbaty lub kawy.

Ze szpitala Bonifratrów w Krakowie. Za czas od 1 stycznia do 1 lipca b. r. leczono 551 chorych, z których opuściło szpital 469, zmarło 39, pozostało do dalszego leczenia 43.

W ambulatorjum szpitalnem udzielono w tym czasie bezpłatnej pomocy lekarskiej 7758 osobom, — W liczbie tej było 3114 z Krakowa, 2601 z Podgórza, 2043 z okolicy.

Na budowę szpitala jubileuszowego Bonifratrów w Krakowie wpłynęły w dalszym ciągu następujące ofiary: P. T. Administracja „Czasu“ 72 kor., Stanisław Banaś 10 kor., Franciszek Łysy 25 kor., Zagrodzki Faustyn 2 kor. 50 hal., księżna Lubomirska 100 kor., Żoldani Tadeusz 6 k., M. Weigel 2 kor., hr. Józefa Reyowa 400 kor., Józef Szarek 4 kor., Tow. „Własna pomoc“ w Krakowie 50 kor. 91 hal., Ignacy Marczyk 3 kor., M. Prochawska 2 kor.. Grabowska 5 kor. Składając szczodrym ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać“, najpokorniej upraszam o dalsze datki na dokończenie budowy.

Lätus Bernatek, przeor.

W domu Matejki. Przez czas nieobecności kustosza „Domu Matejki“, który wyjechał za urlopem, podjął się łaskawie zastępować go dr Adolf Sternschuss. Dnie i godziny otwarcia „Domu“ nie uległy żadnej zmianie i można go zwiedzać we czwartki, soboty i niedziele, od godz. 10 rano do 1 po południu.

Nabożeństwo o uproszenie błogosławieństwa Bożego dla dzieła restauracji kościoła św. Katarzyny, odbędzie się tamże jutro we środę o godz. 9 z rana.

Smierć z floweru. W poniedziałek po południu w Krzeszowicach pewien uczeń gimnazjalny strzelając do wróbli z floweru, trafił w czoło 12 letnią córkę p. Schellenberga, bawiącego z rodziną w Krzeszowicach na letniem mieszkaniu. Strzał był tak nieszczęśliwy, że dziewczynka przywieziona do Krakowa, mimo natychmiastowego ratunku, dziś nad ranem zmarła. Ucznia aresztowano.

Żydowskie nadużycia. Niejaki Emil Findler, posiadający rodzaj restauracji przy ulicy Zielonej, częstuje swoich gości — jak nam donoszą — piwem, do którego dodaje pianę z innych szklanek, żeby mu nadać pozór świeżości. Władze kompetentne powinny to zbadać i stosownie ukarać niesumiennego żyda.

Zamach samobójczy. W poniedziałek po godz. 4 po południu wyrobnik z Nowej wsi Narodowej probował odebrać sobie życie tuż za parkiem krakowskim. Gdy nadjeżdżał tramwaj elektryczny, ukląkł na torze, przeżegnał się i położył głowę na szynach. Motorowy dostrzegł jednak desperata i zdołał w porę wóz zahamować. Niedoszły samobójca tłómaczył się, że do rozpaczliwego kroku skłonił go głód — gdyż od kilku dni po chorobie jest pozbawiony wszelkich środków do życia. Opatrzony przez konduktora oddalił się z słowami podziękowania.

Nagłą śmiercią zmarł w niedzielę wieczorem 44 lat liczący Jakób Zakropiński, wyrobnik, zamieszkały na Półwsiu Zwierzynieckiem l. 79. — Tegoż dnia zmarła nagle Franciszka Madyda, 34 lat licząca, służąca w domu l. 22 przy ul. Florjańskiej. Na stację ratunkową zgłosił się wczoraj 20-letni murarz, Józef Blaszky, któremu żołnierz Szymon Kaczmarski w sprzeczce przebił lewą rękę.

Ruch kąpielowy. W Szczawnicy — jak wykazuje 4 lista gości, przybyłych do zakładu zdrojowego za czas od 7 do 14 b. m. — bawi obecnie 1368 osób.

Sprawa Humbertów. Do lwowskiej policji nadszedł z Paryża list gończy za rodziną Humbertów. Komunikat, ogłoszony w języku francuskim, zawiera podobizny fotograficzne z rozmaitych czasów Fryderyka Humberta, Teresy z Dorignaców Humbertowej, Marji, Romana i Emila Dorignac.

NEKROLOGJA.

Z Dołkowskich Aniela Kunze, wdowa po poborcy podatkowym, obywatelka miasta Kęty, przeżywszy lat 69 po krótkich a bardzo dolegliwych cierpieniach, zaopatrzona ŚŚ. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 12 lipca b. r.

Ciekawy proces.

W procesie gminy miasta Krakowa przeciwko Arcybractwu Miłosierdzia z powodu zapisu ś. p. Rzewuskiego, najwyższy trybunał stanął po stronie Arcybractwa. Ze względu na aktualność tej sprawy, którą gmina okupi kompromitacją i znacznemi kosztami, głównie dlatego, że nie stanęła na katolickiem stanowisku, jak tego wymagał zapisowdawca — podajemy streszczenie motywów wyroku najwyższego sądu.

„Z dostatecznie jasnej osnowy ostatniej woli rozporządzenia Walerego Rzewuskiego wynika, zdaniem trybunału, że wedle woli testatora szkoła rzemiosł dla dziewcząt, która miała być urządzoną w jego domu miała odpowiadać wybranemu wzorowi (zakładowi hr. Platerowej w Warszawie) i posiadać charakter katolicki i narodowo-polski, w przeciwnym zaś razie miał legat gminy miasta Krakowa przypaść Arcybractwu.

Na zasadzie wyników rozprawy i na podstawie rozstrzygających faktycznych stwierdzeń sądu odwoławczego należy przystąpić do zapatrywania tegoż Sądu, że pozwana gmina nie wypełniła woli spadkodawcy w żadnym punkcie.

Nie wdając się w zapatrywanie, czy dziewczęta, które w nowej szkole urządzonej przez pozwaną gminę w domu pod l. 27, pobierają praktyczne wykształcenie, będą mogły w tej samej mierze jak uczennice szkoły Platerowskiej w Warszawie, w przyszłości zarabiać rzemiosłem, niema wcale wątpliwości, że pozwana gmina w innych punktach nie odpowiedziała woli spadkodawcy.

Zostało stwierdzonem, że 1 lutego 1901 została nowa szkoła wprawdzie formalnie otwartą, że jednak w tym dniu nie został ani statut zasadniczy tej szkoły przez kompetentną wyższą władzę szkolną zatwierdzony i dopiero miał być wypracowany, ani też nie uchwaliła Rada środków pieniężnych na utrzymanie tej szkoły.

Co się tyczy charakteru nowego zakładu, to należy również podzielać zapatrywanie, że w nowej szkole nie zarządzono w celu wychowania dziewcząt wogóle, a w szczególności pod względem religijnym i narodowym tego, co potrzebnem było, aby można odpowiedzieć intencjom i woli spadkodawcy.

Skoro Rzewuski nie wybrał dla swego zakładu typu jemu z pewnością znanych publicznych szkół w Krakowie, lecz prywatnego zakładu naukowego, istniejącego w Warszawie, to chciał on właśnie ten ostatni zakład dać za wzór.

Zakład Platerowski jest przeważnie pensjonatem, a charakteryzuje wolę spadkodawcy jasno okoliczność, że główny nacisk położył na religijne i narodowe wychowanie, które niewątpliwie może być prędzej osiągnięte w pensjonacie, niż w szkole publicznej, dla każdego, bez względu na religję i narodowość, przystępnej.

Atoli i innym wymogom spadkodawcy co do katolickiego charakteru zakładu i wychowania dziewcząt na „dobre Polki“ nie może odpowiadać szkoła, urządzona przez pozwaną gminę.

Walery Rzewuski przeznaczył swój zakład wyłącznie dla katolickich dziewcząt i chciał mu nadać charakter wyznaniowy, a sama pozwana gmina przyznaje, że szkoła urządzona przez nią tego charakteru wyznaniowego nie posiada i jako szkoła publiczna utrzymywana z pieniędzy gminnych wedle obowiązujących ustaw szkolnych mieć nie może.

Trudno pojąć i pozwana gmina tego nie wyjaśnia, w jaki sposób zamyśla szkoła, otwarta przez pozwaną gminę 1 lutego 1901 w domu Rzewuskiego pod l. 27 wychowywać dziewczęta w myśl woli spadkodawcy na „dobre Polki“.

Do tego nie może wystarczyć jedynie polska mowa wykładowa i polska mowa w obcowaniu uczenic i personalu naukowego, a w projektowanym statucie organizacyjnym, i w planie nauki niema postanowienia, któreby oddziaływało na wzbudzenie w dziewczętach poczucia narodowego, na wykształcenie i pielęgnowanie tegoż, aby wedle woli spadkodawcy, mogła na nich spoczywać przyszłość ojczyzny.

Jeśli wnosząca rewizję pozwana gmina usiłuje zapatrywanie to odeprzeć twierdzeniem, że nauczając praktycznych robót wychowuje się dziewczęta „eo ipso“ na najlepsze Polki, to jest to nic nie mówiącym pustym frazesem, który nie może zastąpić brakującego dowodu.

Przy tem przeoczyła gmina, że spadkodawca sam postanowił wychowanie dziewcząt na „dobre Polki“ obok wykształcenia w rzemiośle przynoszącem zarobek i w ten sposób całkiem jasno wyraził, że zawodowe wykształcenie dziewcząt nie zadowalałoby go, gdyż żąda on ponadto, aby także poczucie narodowe było u nich wzbudzone i pielęgnowane, co przecież nie jest naturalnym wynikiem zawodowego wykształcenia.

Repertuar Operetki lwowskiej w Krakowie.

We wtorek 22 lipca po raz pierwszy: „Piękna z Nowego Yorku“, amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

We środę 23 lipca po raz drugi: „Piękna z Nowego Yorku“ amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

We czwartek 24 lipca po raz trzeci: „Wesoła dwójka“, operetka w 3 aktach K. Ziehrera.

W piątek 25 lipca po raz trzeci: „Piękna z Nowego Yorku“, amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

W sobotę 26 lipca po raz pierwszy: „Fatinica“. operetka w 3 aktach Souppégo.

Repertuar teatru ludowego.

We wtorek 22 lipca: „Podróż po Warszawie“.

We czwartek 24 lipca: „Opieka wojskowa“, komedja w 3 aktach, St. Bogusławskiego.

Z literatury i sztuki.

* Nowe wydawnictwa Gebethnera. Księgarnia Gebethnera i Spółki wydała w ostatnich czasach następujące książki:

Józef Weyssenhoff: „Sprawa Dołęgi“, wydanie piąte.

Ignacy Matuszewski: „Słowacki i nowa sztuka, twórczość Słowackiego w świetle poglądów estetyki nowoczesnej, studjum krytyczno-porównawcze“.

Kazimierz Przerwa-Tetmajer: „Anioł śmierci“ romans, wydanie trzecie. „Panna Mery“, powieść.

Artur Gruszecki: „W tysiąc lat“, powieść na tle stosunków słowacko-węgierskich.

Marja Konopnicka: „Trzy studja: o komedji bohaterskiej Edmunda Rostanda, „Juliusz II“ Juliana Klaczki, „Krzyżacy“ Henryka Sienkiewicza“.

Szymon Askenazy: „Wczasy historyczne“, studja nad dziejami polskiemi.

* Nowe wydawnictwa Friedleina: Księgarnia Friedleina w Krakowie wydała dwa tomy utworów najcelniejszego dziś z młodych pisarzy rosyjskich Maksyma Gorkiego. Na jeden z tomów złożyły się: „W stepie“, „Pieśń o sokole“, „Czołkasz“ oraz obszerny wstęp o Maksymie Gorkim, na drugi: „Ignacy Gordiejew“, „Bajka“, „Historja o srebrnych klamrach“, „Zwiastun burzy“, „Przed obliczem życia“. Przekładu dokonała panna B...ė. O wydawnictwie tem pomówimy obszerniej.

* Napoleonijego epoka, Rogera Peyre; zeszyt 15 wyszedł z druku.

* „Praca“, sympatyczny tygodnik, wychodzący w Poznaniu, dołączył do ostatniego numeru na pamiątkę Grunwaldu kartkę pocztową z wizerunkiem króla Jagiełły wraz z dopiskiem: Czytajcie „Pracę!“

„Praca“ podaje obecnie prześliczny opis z obchodu uroczystości bitwy pod Grunwaldem ze wszystkich dzielnic Polski, z licznemi ilustracjami, a mianowicie: piękny obraz albumowy króla Jagiełły, wiekopomnego pogromcy dumnego Krzyżactwa, oraz królową Jadwigę w koronie i t. d. i t. d. Abonujcie „Pracę!“

TELEGRAMY.

Sejmik relacyjny.

Lwów 22 lipca. Pos. Władysław Gniewosz zaprasza wyborców okręgu złoczowskiego z kurji wielkiej własności na sejmik relacyjny do Złoczowa na d. 25 lipca na g. 2 popoł.

Czesi i Niemcy.

Wiedeń 22 lipca. Z czeskich kół poselskich donoszą: Rząd zamierza podobno projektowanej konferencji czesko-niemieckiej przedłożyć do dyskusji dwie kwestje z ogółu spraw spornych, a mianowicie: Wprowadzenie ponowne urzędowego wewnętrznego języka czeskiego i wprowadzenie kuryj do Sejmu czeskiego. Rząd jednak, przypuszczając, że te obie sprawy się kompensują, zapomina iż na ostatniej konferencji ugodowej Czesi oświadczyli, że wprowadzenie kuryj do Sejmu czeskiego nie może stanowić przedmiotu kompensaty i mogłoby być uważane tylko jako uwieńczenie całego dzieła ugodowego.

Konferencja handlowo-cłowa.

Wiedeń 22 lipca. Wczoraj odbyła się konferencja handlowo-cłowa pod przewodnictwem ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego. W konferencji wzięli udział reprezentanci ministerstwa spraw zagranicznych, austrjackich ministerstw handlu, skarbu i rolnictwa. Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia, które trwało od godz. 10 do 12, znajdowała się sprawa klauzuli winnej. Następne posiedzenie dziś o godzinie 3 po południu. Na porządku dziennym znajduje się dyskusja nad rosyjskim okólnikiem w sprawie brukselskiej konwencji cukrowej i ewentualnie nad indyjskiem cłem dodatkowem.

Wiedeń 22 lipca. Konferencja w ministerstwie spraw zagranicznych. na której omawiano sprawę klauzuli winnej, nie przyniosła żadnych wyników. Powzięcie decyzji odłożono do jesieni.

Burze.

Wiedeń 22 lipca. Wielka burza, która tu szalała wczoraj wieczorem, wyrządziła znaczne szkody. Woda zalała mnóstwo mieszkań nisko położonych. Najwięcej ucierpiała dzielnica IX., gdzie w niektórych mieszkaniach suterynowych woda stała wyżej nad metr. W jednem mieszkaniu utonęło 4-letnie dziecko. Ruch na miejskiej kolei elektrycznej musiano w wielu miejscach zatrzymać.

Kijów 22 lipca. Wczoraj szalała tutaj w mieście straszna burza, połączona z wichrem, który wyrywał nawet stare drzewa, oraz gradem, wielkości orzechów laskowych. Wiele szyb w oknach rozbitych. Woda dostała się do wielu piwnic, wskutek czego, jak dotąd stwierdzono, 15 osób zginęło. Na wielu ulicach woda dosięgała wysokości prawie jednego metra, a na części głównej drogi na przeszło metr. Nasyp kolejowy w kilku miejscach podmulony. Na razie ruch kolejowy wstrzymano. Wieczorem o godz. 8 znowu spadł ulewny deszcz i zamienił ulice w rwące potoki. Straż ogniowa energicznie pracuje nad wypompowywaniem wody z mieszkań i piwnic. Szkody bardzo wielkie.

Międzynarodowy kongres prasy.

Berno szwajc. 22 lipca. Wczoraj otwarto tu VIII międzynarodowy kongres prasy. Na przemowę wiceprezydenta Rady związkowej Deuchera odpowiedział prezydent międzynarodowego komitetu prasy, Wilhelm Singer z Wiednia, dziękując za gościnne przyjęcie miastu i ludności szwajcarskiej. Wspomniał następnie o wysokich celach i doniosłych rezultatach kongresu. Mowę swą zakończył okrzykiem na cześć Szwajcarji. Potem nastąpiły wybory i ukonstytuowanie się kongresu.

Zajścia w Sejmie salzburskim.

Salzburg 22 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyszło do burzliwych scen, gdy marszałek Winkler nie chciał udzielić głosu posłowi Hüberowi ze względów formalnych. Pos. Hüber zaczął krzyczeć, że jest to naruszenie prawa, uniemożliwienie obrad i t. d. Gdy marszałek chciał przejść do porządku dziennego, zerwał się wzburzony poseł, podarł porządek i rzucił strzępy marszałkowi w twarz, poczem opuścił salę.

Rozruchy w Rosji.

Petersburg 22 lipca. Ajencja telegr. rosyjska donosi: Wiadomość podana przez zagraniczne pisma, jakoby w Jusówce przyszło do rozruchów, jest bezpodstawną. Od przeszło 2 miesięcy panuje w okręgu Donu zupełny spokój.

Z Watykanu.

Rzym 22 lipca. Ojciec św. przyjął wczoraj na posłuchaniu pożegnalnem misję amerykańską z gubernatorem cywilnym wysp Filipin na czele. Na znak swego zadowolenia z powodu pomyślnego wyniku rokowań wręczył Ojciec św. każdemu z uczestników pamiątkę.

Rekonwalescencja Edwarda VII.

Cowes 22 lipca. Wczoraj przed południem wydany biuletyn opiewa: Stan zdrowia króla znakomity. Siły z każdym dniem większe. Wczoraj wskutek złej pogody nie mógł król przebywać na pokładzie. — Następny biuletyn będzie wydany w czwartek.

Liga romańska.

Londyn 22 lipca. (Izba gmin). Na interpelację, czy rząd wie o rokowaniach między rządami francuskim, włoskim i hiszpańskim w celu utworzenia ligi romańskiej dla uporządkowania spraw politycznych na morzu Śródziemnem, odpowiedział podsekretarz Cranborne, że nic mu o tem nie wiadomo.

Król rumuński w Austrji.

Wiedeń 21 lipca. Król Karol rumuński przybędzie dnia 3 sierpnia po południu do Ischlu, gdzie na dworcu powita go cesarz. Dnia 6 sierpnia odjedzie król do Ragatz.

Ugoda austro-węgierska.

Budapeszt 21 lipca. Radca ministerjalny w ministerstwie handlu Biro wraz z węgierskim referentem fachowym, którzy mają wziąć udział w 3-iem czytaniu autonomicznej taryfy cłowej w dniu 23 b. m. udali się do Wiednia na jutrzejsze posiedzenie austro-węg. konferencji cłowo-handlowej.

Reforma wyborcza.

Graz 21 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przedłożono nowy projekt reformy wyborczej sejmowej, która przyznaje kurji wielkiej własności 12 mandatów, kurji miast i Izb handlowych 27, małej własności 23, a kurji powszechnej 7 mandatów. W kurji powszechnej mają czynne prawo wyborcze wszyscy mężczyźni, którzy ukończyli 24 rok życia i od sześciu miesięcy mieszkają w gminie. Głosowanie w tej kurji ma być tajne.

Sejm uchwalił następnie polecić Wydziałowi kraj., by zajął się reformą postępowania dyscyplinarnego przeciw nauczycielom ludowym, oraz zwołał w tym celu ankietę przy współudziale przedstawicieli nauczycielstwa. Główna podstawa reformy polega na przyznaniu oskarżonym prawa wglądu do aktów, tudzież na rozprawie kontradyktoryjnej i na jawności.

Dżuma.

Petersburg 21 lipca. Komisja przeciwdżumowa ogłasza: W początkach lipca na uroczysku Utkudas, w tałoskiej części stepu kirgiskiego, gub. astrachańskiej, wykryto w rodzinie Bektasowów 6 wypadków zasłabnięć ostro zakaźnych, z których 5 zakończyło się śmiercią. W zasłabnięciach tych lekarze uznali objawy, wzbudzające podejrzenie dżumy, wobec czego niezwłocznie otoczono łańcuchem kibitki Bektasowów i sąsiednie, przeprowadzono dezynfekcję, pozostałych przy życiu członków rodziny odosobniono, mogiły zmarłych unieszkodliwiono, a nad uroczyskami sąsiedniemi ustanowiono stały nadzór sanitarny.

Od d. 12-go lipca nowych zasłabnięć nie zauważono.

W d. 11-ym b. m. do szpitala miejskiego w Odesie dostawiono chorego żyda Lindina z puchnięciem limfatycznych gruczołów pachwinowych, przy ciężkim stanie ogólnym. Mieszkanie Lindina i jego dobytek dezynfekjonowano, a nad osobami, które miały z nimi styczność, zorganizowano nadzór lekarski.

W d. 5-ym b. m. do szpitala żydowskiego dostawiono chorego Gruzglina z objawami, wzbudzającemi również podejrzenie. Przedsięwzięto wszelkie środki.

Obaj chorzy są mieszkańcami miejscowymi, nie wyjeżdżali z Odessy w ciągu lat ostatnich i nie komunikowali się między sobą. Pomienieni chorzy są na drodze do wyzdrowienia.

Od d. 5-go b. m. nowych zasłabnięć podobnych w Odessie nie zauważono.

W obronie zakonów.

Paryż 21 lipca. „Gaulois“ donosi, że dep. Piou organizuje wielki meeting, protestujący przeciw zamknięciu szkół kongregacyjnych.

Skutki ulewy.

Madryt 21 lipca. Wskutek ulewnych deszczów koło miasta Catalajut oberwała się skała i zasypała dwa domy. Równień dwoje ludzi zginęło.

Katastrofa na morzu.

Hamburg 21 lipca. Na parowiec „Primus“, wiozący 185 podróżnych, najechał okręt „Hanza“ z taką siłą, że „Primus“ poszedł na dno. Z podróżnych zdołano tylko 30 uratować.

Prześladowanie zakonów.

Pons 21 lipca. Podczas bankietu, urządzonego przez stowarzyszenia gospodarcze, wygłosił prezydent gabinetu Combes przemowę, w której oświadczył, że objął przewodnictwo Rady ministrów, aby przeprowadzić wykonanie ustawy kongregacyjnej. Combes protestował przeciw zarzutom, jakoby zastosowanie ustawy miało oznaczać prześladowanie. Ustawa ta była konieczną wobec wzrostu kongregacyj, których wpływ na politykę dał się niedawno uczuć podczas wyborów do parlamentu. Mimo wszelkich gróźb ustawa będzie konsekwentnie wykonaną.

Walki w Ameryce środkowej.

Nowy Jork 21 lipca. Z Panamy donoszą z d. 19 b. m.: Wczoraj między wyspami Slamenco a Octoque stoczyły walkę łodzie wojenne powstańców z łodziami rządowemi; rządowcy zdobyli jedną łódź powstańczą.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 21-go lipca. (Giełda popoł.). — Godzina 3·— Marki 117·07 Renta majowa 101·85, Węg. renta koronowa 97·85, Akcje austr. zakładu kredyt. 676·75, Akcje węg. 704·50, Akcje Anglobanku 276·—, Akcje Uniobanku 527·—, Akcje Länderbanku 414·50, Akcje kolei państ. 695·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 293·—, Akcje Alpiny 397·— Losy tureckie 109·25, Ruble 253·—.

Cukier (spok.) 16·60, spirytus (silny) 58·40, nafta niezmieniona.

Usposobienie: spokojne.

Berlin 21-go lipca. (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 212·75, Towarzystwo dyskontowe 184·25.

NADESŁANE.

Podziękowanie.

Nie mogąc inaczej wyrazić swej wdzięczności, składamy tą drogą serdeczne podziękowanie Wiel. Panu drowi Władysławowi Dziewońskiemu za troskliwą, bezinteresowną, a z poświęceniem niesioną opiekę lekarską w ciężkich cierpieniach matce naszej ś. p. Anieli z Dołkowskich Kunzowej, Przew. ks. dziekanowi Maciejowi Warmuzowi i Wielebnym księżom wikarym, wreszcie nader licznie zebranej P. T. Publiczności, za łaskawy udział w wyprowadzeniu zwłok tej zacnej obywatelki, Polki i matki na miejsce wiecznego spoczynku.

W Kętach dnia 14 lipca 1902. 4844

Rodzina Kunzów.

C. k. austryjackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY.

ważnego od dnia 15-go czerwca 1902 r.

Odjazd z Krakowa i z Podgórza:

4.33 rano pociąg osobowy Nr. 31 z Krakowa
4.44 „ „ „ „ 1032 „ Podgórza-Płaszowa
4.50 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Spytkowicach: do Wadowic, Alwernii i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

6.40 **rano pociąg** pospieszny Nr. 3 z Krakowa
6 47 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła. Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9.55 wieczór); w Rzeszowie do Jasła a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (a stąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Tuchli), od 1 maja do 30 września do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.10 **rano pociąg** osobowy Nr. 15 z Krakowa
8.23 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacza i Budapesztu; do Rawy ruskiej, od 1 maja do 15 września w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

8.30 **rano pociąg** mięszany Nr. 465 z Krakowa
8.48 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

8 40 **rano pociąg** osobowy **Nr. 6211** z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

9.05 **rano pociąg** osobowy Nr. 41 z Krakowa
9.17 „ „ „ „ 1012 „ Podgórza-Płaszowa
9.24 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Now. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.

10.30 przed poł. poc. osobowy Nr. 43 z Krakowa
10.42 „ „ „ „ „ 1014 „ Podgórza-Płaszowa
10.47 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Zakopanego i do Rabki; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

11.00 **przed poł.** poc. osobowy Nr. 13 z Krakowa
11.12 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: w Tarnowiej do Stróż, stąd do Jasła, do Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich doGrzymałowa.

1.15 **po poł.** pociąg osobowy Nr. 33 z Krakowa
1.27 „ „ „ „ „ 1034 „ Podgórza-Płaszowa
1.34 „ „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.

1 36 **po poł.** pociąg mięszany Nr. 461 z Krakowa
1.40 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

1.50 po poł. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa
do Mogiły i Kocmyrzowa.

2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa
do Lwowa; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Now. Zagórza, Chyrowa. Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, Now Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.

6.15 **wieczór** pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Stróż połączenia: w Stróżach do Nowego Sącza.

7.55 **wieczór pociąg** osobowy **Nr.** 45 z Krakowa
8.07 „ „ „ „ 1016 „ Podgórza-Płaszowa
8.17 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; połączenia: w Skawinie do Oświęcima a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Nowym Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gor-lic; w Now. Zagorzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.

8.05 **wieczór** pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa
do Kocmyrzowa.

8.38 **wieczór** pociąg pospieszny Nr. 1 z Krakowa
do Ickan; połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Now. Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.

9.00 **wieczór** pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa
9.10 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Podwołoczysk; połączenia: we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacza i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.

9.30 **wieczór pociąg** mięszany Nr. 463 z Krakowa
9.50 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Wieliczki.

10.55 **w nocy** pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa
11.05 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa
do Tarnopola; połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, do N. Sącza a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Czerniowiec, do Stryja i Ławocznego, Janowa, do Rawy Ruskiej i Bełzca; w Krasnemdo Brodów; w Tarnopolu do Stryja, do Kopyczyniec.

11.40 **w nocy** pociąg osobowy Nr. 47 z Krakowa
11.55 „ „ „ „ 1022 „ Podgórza-Płaszowa
12.02 „ „ „ „ „ „ „ przystanku
do Now. Sącza przez Podgórze-Płasz., Skawinę, Suchę; **połączenia:** w Suchej do Żywca a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zward.; w Chabówce do Zakopanego

Przyjazd do Podgórza i Krakowa:

4.24 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

5.44 rano pociąg osobowy Nr. 1017 do Podgórza-przystanku
5.51 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
6.05 „ „ „ „ 48 „ Krakowa
z linii transwersalnej przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Now. Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.

6.40 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Ickan; połączenia: w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola, (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.

7.17 rano pociąg mięszany Nr. 466 do Podgórza-Płaszowa
7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

7.45 rano pociąg osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku
7.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
8.10 „ „ „ „ 32 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchej, Wadowic.

8.32 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa
8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż.

11.24 przed poł. pociąg miesz. Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa
11.40 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

1·10 po poł. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa
z Kocmyrzowa i Mogiły.

1.16 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa
1.30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Borków wielkich; połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc, Mezö-Laborcz; Now. Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i w Tarnobrzegu w Tarnowie od Orłowa, Now. Sącza, Jasła i Stróż.

2.24 po poł. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa
ze Lwowa; połączenia: we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.

2.19 po poł. pociąg osob. Nr. 1013 do Podgórza-przystanku
2.24 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
2.36 „ „ „ „ „ 44 „ Krakowa
z Zakopanego; kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.

4.17 po poł. pociąg. osob Nr. 1011 do Podgórza-przystanku
4.25 „ „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
4.40 „ „ „ „ „ 42 „ Krakowa
z linii transwersalnej; przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza; w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchej od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska, Wadowic.

6.09 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa
6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa. Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórzai Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.

6.35 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa
6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Wieliczki.

7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa
z Kocmyrzowa.

8.54 wieczór pociąg osob. Nr. 1035 do Podgórza-przystanku
9.00 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
9.12 „ „ „ „ 34 „ Krakowa
z Oświęcima; połączenia: w Oświęcimie od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej, Alwernii.

9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr 4 do Podgórza-Płaszowa
9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa
z Podwołoczysk; połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7·15 rano), Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.

10.47 w nocy pociąg osobowy Nr. 1021 do Podgórza-przyst.
10.53 „ „ „ „ „ „ „ -Płaszowa
11.05 „ „ „ „ 46 „ Krakowa
z Nowego Sącza przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Wydawczyni: ...ielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. K...neckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.